# KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 21. Czwartek, 4-go Października, 1900. Rok V.


## PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

### Ślady rozstroju w koncercie mocarstw.

NIEMCY ZIZOLOWANE

pomimo że najwięcej narobiły hałasu, jak pikulina w orkiestrze.

Rozdęte do rozmiarów historycznych posłannictwo hrabiego Waldersee ze strony prasy niemieckiej, zakończyło się przybyciem tegoż wodza do Tsien Tsin po to, aby się przypatrzyć odchodzącym wojskom z chińskiej stolicy i przyjąć do wiadomości, że każdy z wodzów różnonarodowych oczekuje dalszych rozkazów od swego rządu.

Słysząc z jednej strony o zamierzonem odwołaniu amerykańskich wojsk na Filipiny, a rosyjskich ku północy i wschodowi, a nadto o wahaniu się Anglii, zwątpił rycerz zakonu krzyżackiego o możności czynienia cudów zbiorową siłą zbrojną i postanowił zarządzić przynajmniej przegląd wojsk na azyatyckim lądzie, zanim się takowe oddalą, aby opowiadać w domu o tem wielkiem dziele, zasztem na progu wieku dwudziestego.

Zaledwie bowiem przebrzmiały zapowiedzi ognia i miecza bez pardonu w deklamacyach cesarza Wilhelma, a już się rozstroił koncert wojsk sprzymierzonych i rozluźnia się solidarność; już każdy spekuluje i operuje na swoją rękę. Anglia waha się z odpowiedzią, mając uwikłaną armią w Afryce. Francya myśli pilnować swych własnych interesów na granicach Tonkinu; rząd Stanów Zjednoczonych liczy się z opinią publiczną w samą wigilią wyborów; Rosya trzyma się tego, co powiedziała przed wyprawą na Peking i wycofuje swe wojska równie jak i swoje poselstwo z chińskiej stolicy, z której zbiegli cesarz i cesarzowa, a Niemcy zizolowane mają przed sobą do spełnienia wydeklamowaną z góry obietnicę ukarania rządu chińskiego za posiłkowanie bokserów i ukarania morderców Ketteler'a.

Jakby na drwinę z tych deklamacyj cesarskich mianuje rząd chiński głównego oprawcę i prewodyra bokserów, Tuana, sekretarzem cesarskim. Wobec takiego stanowiska chińskiego rządu spuszczają Niemcy z pierwotnego tonu i proponują nowy, łagodniejszy program działania, któryby mógł skłonić przynajmniej Rosyą i Francyą do podzielenia wyrażonych w nim zamiarów, nie idących rozumie się za daleko, ale przecie nieco obostrzających politykę łagodności i cierpliwości.

Nie wiadomo jednak, czy i o ile się temu zizolowanu swej polityki obronić zdoła państwo niemieckie wobec najświeższych pogłosek o zmianie polityki chińskiej względem bokserów, których jeden wódz miał sobie życie odebrać, a drugiego (Tuana) usunięto od urzędu i wytoczono mu proces, zastępując go przeciwnikiem bokserów, przestających być przestrachem chińskiego rządu.

#### List Syna Słońca.

Zeszłej soboty wysłano z Chin list syna słońca, (tytuł cesarzów chińskich) do cesarza Wilhelma z przeprosinami za śmierć posła Kettelera. Szczególna ta stylizacya brzmi jak następuje: Cesarz Chin zasyła pozdrowienie cesarzowi niemieckiemu. Nagłe powstanie w Chinach spowodowało śmierć Pańskiego posła. Moi poddani zachowali się haniebnie i zburzyli nasze stosunki przyjazne, nad czem wielce ubolewam. Poleciłem dziś wielkiemu kanclerzowi spełnić ofiarę nad trumną posła.

Dałem także polecenie marszałkowi Li Hung Chang względem dostarczenia wszelkiej pomocy, aby trumnę dostawiono do Niemiec. Gdy takowa na miejsce przybędzie, ma poseł mój w Berlinie spełnić znów ofiarę nad trumną i dać w ten sposób wyraz memu najgłębszemu ubolewaniu.

Kraje nasze były przedtem przyjaznymi. Odwołuję się obecnie do Pana, abyś Pan pomniał na nasze wspólne interesa i zezwolił na rychłe układy, aby stały pokój zapewnić. Czynię to stanowcze i szczególne odwołanie się."

#### Znaczenie zajęcia Pekingu u Chińczyków.

O wejściu europejskich wojsk do Pekingu, tak się wyraża europejczyk w Chinach zamieszkały: "Jeżeli w Europie sądzą, że przez zajęcie Pekingu dokazano czegoś stanowczego, to się haniebnie mylą. Pominąwszy pozorne trudności dyplomatyczne, jakich europejczycy doznają wkrótce, nie zmieniło się w Chinach nic skutkiem zajęcia Pekingu. Stara teorya, że los Chin zależy od Pekingu, nie ma teraz żadnego znaczenia. Gdyby nawet centralny rząd i sam cesarz był w stolicy przebrzmiałaby tu wieść w Chinach bezskutecznie. Stan rzeczy nie zmienił się przez zajęcie stolicy w niczem. Gdyby zaś chciano europejski wpływ istotnie wywrzeć na naród chiński, to musianoby całe Chiny obsadzić i w całym kraju stan oblężenia zaprowadzić. Wprzeciwnym razie może wpływ mocarstw mieć znaczenie tylko wobec dyplomatów chińskich, ale nie wobec ludności. Nawet złożenie z urzędu czyli detronizacya mandżuryjskiej dynastyi nie wieleby obchodziła jednych, a ucieszyłaby wielu, którzy jej są od wielu lat nieprzyjaźnie usposobieni".

## Wieści z Filipin.

Im bliżej wyborów, tem mniej pomyślne wiadomości nadchodzą z Filipin o klęskach rozdrobnionych oddziałów ze skupionymi siłami powstańców. Według depeszy naczelnego komendanta wojsk z Manili pod datą 28 września, zaginął cały oddział, złożony z 51 ludzi, wyprawiony 11. września ze Santa Cruz do Torrijos. Wyprawę tę przedsięwziął kapitan Shields w kanonierce do Marinduque ze zamiarem powrócenia lądem do Santa Cruz.

## Podobieństwa między rewolucyą

francuską na progu wieku XIX, a chińską na progu XX.

Ucisk francuskich tamtoczesnych magnatów i ucisk chińskich mandarynów dzisiejszych, były zarówno tu jak tam powodem. Dzikość Jakobinów i dzikość bokserów równają się także w zupełności. Tam Robespear, tu Tuan dzierżył chwilowo władzę i nie ma wątpliwości, iż ten ostatni tak samo zakończy jak tamten. Tam chwiejność króla Lidwika, to wydała, to przywołuje ministra Necker'a; tu chwiejność cesarzowej wdowy wynosi i usuwa Tuana, rozzuchwalając fanatyków; tam pije król wódką z flaszy bez kubka zdrowie sanskulotów ze strachu przed Jakóbinami i wkłada jakobińską czapę na głowę; tu cesarzowa regentka udziela ze strachu pochwał fanatykom i tracić każe ich przeciwników. Tam sześć mocarstw spieszy na uspokojenie fanatyków i tu 8 mocarstw wysłało swe wojska w tym samym celu. Różnica będzie prawdopodobnie tylko w tem, iż tam przypłacił król życiem swą chwiejność, tu zaś wydrwi się podobno kobiecina przy pomocy rosyjskiej opieki, a nadto, że tam rozpierzchły się wojska sprzymierzone jak plewy przed wiatrem, przed rewolucyjną armią za rządów wydziału dobra publicznego, tu zaś trudno będzie Chińczykom sprostać siłom sprzymierzonych, zwłaszcza iż te już weszły zwycięsko do stolicy. Ostatecznie jednak podobieństwo wyjaśni dopiero przyszłość, a mianowicie, czy podrażniony wielki zwierz azyatycki zdoła się ocalić przed nawałem mocarstw w ciągu całego wieku, którego początek wciągnął te mocarstwa we wir polityki azyatyckiej.

#### POŻAR W HAMBURGU.

Wielki pożar trwał przez kilka godzin w piątek 28. września. Składy towarowe, szpichlerz i cztery domy mieszkalne spłonęły doszczętnie. Szkoda ma wynosić przeszło milion marek.

## Jeszcze konferencya pokojowa.

Dla urzeczywistnienia planów konferencyi pokojowej uczyniono w najbliższym czasie pierwszy krok, który bodajby nie posłużył w najbliższej przyszłości "Djabłowi Krakowskiemu" do jakiego natchnienia lirycznego, jeżeli już nie do epigramatu.

Czwartego września r.b. zebrało się znów 16 dyplomatów tych państw, które były reprezentowane na pierwotnej konferencyi i przyprowadzono do skutku organizacyą w postaci "Rady zawiadowczej". Ma to być ciało osiadłych w Hadza posłów, przygotowywujące akta dla sądów rozjemczych według przepisów umowy. Dyplomatyczne to ciało obmyśleć ma stosowne miejsce na skład aktów odnośnych i obsadzić posady potrzebnego personalu pisarskiego. Na pierwszem posiedzeniu tego międzynarodowego grona, mającego dźwigać sprawiedliwość i uczciwość dwudziestego wieku, byli posłowie: Stanów Zjednoczonych, Półn. Ameryki, Holandyi, Francyi, Niemiec, Rosyi, Belgii, W. Brytanii, Hiszpanii, Włoch, Portugalii, Rumunii, Persyi, Szwecyi i Norwegii, Danii, Austro-Węgier i Syamu. Na drugiem posiedzeniu był także poseł japoński, który złożył uwierzytelniające pismo jego rządu później nadesło. Wszyscy posłowie przedłożyli wierzytelne odpisy umowy z poprzedniej konferencyi, na jakie zgodziły się ich odnośne rządy, a rada zawiadowcza odroczyła się następnie aż do czasu, w którym nastąpić ma zamianowanie stałych sędziów rozjemczych ze strony mocarstw. Stosownie do owych umów, na jakie zgodziły się rządy, będzie więc miała Anglia prawo używania kul "bum-bum" przy prowadzeniu wojny, gdzie takową uzna za potrzebną dla siebie, a nie będzie sobie życzyła pośrednictwa, gdyż taki ma kontrakt z konferencyi.

## Z powodu 125-tej rocznicy zniesienia siczy zaporoskiej.

dziennik "Wołyń" zamieszcza następującą notatkę:

Dnia 18 sierpnia r.b. minęło 125 lat od wydania ukazu, znoszącego wojsko zaporoskie. Jeszcze przedtem był los Siczy Zaporoskiej ostatecznie zadecydowany. Rząd rosyjski, począwszy od r. 1725, bardzo podejrzliwie zapatrywał się na wojsko zaporoskie i utrzymywał je do póty, dopóki pewne niebezpieczeństwo groziło Rosyi ze strony Chanatu Krymskiego. Ale od czasu wojny 1769 do 1774 roku przestało niebezpieczeństwo to zagrażać. Wskutek nieporozumień, jakie wybuchły pomiędzy wojskiem zaporoskiem a nowomianowanym generał gubernatorem noworosyjskim, Potemkinem, rozkazała cesarzowa Katarzyna II. znieść Sicz Zaporoską. Dnia 5go lipca, 1775 roku zajął generał-porucznik hr. Tekelyi na czele wojska regularnego Sicz bez oporu Zaporożców, którzy nie spodziewali się rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Po ogłoszeniu manifestu z dnia 5 sierpnia zaczęto oddawać ziemię Zaporożców wysokim dygnitarzom państwowym. Potemkin, ks. Prozorowskiej i ks. Wiaziemskiej otrzymali każdy po 100.000 dziesięcin. Część Zaporożców przeniosła się za Dunaj, gdzie utworzyła nową Sicz Zadnnajską, zniesioną w r. 1828. Z tych, którzy pozostali w Rosyi, utworzono w 1773 r. wojsko kozaków czarnomorskich, czyli kubańskich.

## Rezultat zniesionej kary śmierci—

BANDYTA WŁOSKI, MUSSILINO.

Skazany niedawno na 25 letnie więzienie za zamordowanie włościanina niejki Mussilino w prowincyi włoskiej Reggio Calabria, umknął z więzienia i został postrachem całej okolicy. Zamierzył wymordować wszystkie osoby, które stały w jakimkolwiek związku z jego procesem. Pewien śmiały sprawozdawca zaryzykował własne życie i odszukał bandytę, aby wybadać jego zamiary. Wobec tego śmiałego człowieka, zachował się jednak opryszek spokojnie, a nawet czuł pewien rodzaj zadowolenia, iż się mógł pohełpić ze swoją zemstą, mówiąc: "Nie czynię nikomu krzywdy, kto jej mnie nie wyrządził; nie jestem złoczyńcą z profesyi, lecz możesz być pewnym, iż zabiję wszystkich, którzy mię sądowi wydali, którzy mię sądzili, lub przeciw mnie świadczyli — wszyscy się dowiedzą, co to znaczy być nieprzyjacielem Mussilina!"

Dotąd pozabijał on już wszystkich świadków ze swego procesu i siedmiu sędziów przysięgłych. Ostatnie morderstwo popełnił we wtorek zeszłego tygodnia, przestrzeliwszy sześcioma kulami sędziego Cicilli, który był członkiem trybunału skazującego, bandytę. Nie ogranicza on się, na samę porę nocną, ale przybywa w biały dzień do któregoś miasta, zastrzela swego mniemanego nieprzyjaciela i szybko uchodzi. Na głowę jego nałożono 10,000 lir włoskich, a wszyscy żandarmi kalabryjscy zajęci poszukiwaniem go, lecz dotąd bezskutecznie.

Powyższy wypadek może posłużyć za naukę wszystkim zwolennikom zniesienia kary śmierci. Jeżeli bowiem opryszek wydaje wojnę reprezentantom sprawiedliwości, więc tem samem znosi wymiar tej ostatniej, terroryzując jej wykonawców. Czyż sprawiedliwość, którą wspomniany zbój za pomocą terroryzmu usuwa, powinna wobec tak krzyczącego doświadczenia cierpieć usuwanie kary śmierci? Jakkolkiek zwyczajowy sąd doraźny, tak zwany lynch amerykański jest wstrętnym, to przecież w powyższym wypadku trzeba go nazwać odpowiedniejszym środkiem do zjednania powagi sprawiedliwości, niż dzisiejsze prawo karne włoskie, wykluczające karę śmierci.

#### NAUCZYCIEL CESARZA

jako oszust aresztowany i waryatem uznany.

Herold milwaukski podaje w sobotnim numerze (z 29) wiadomość o przygodach w ostatnim czasie niejakiego kapitana niemieckiego Sidney O'Danne. Według tej wiadomości miał tenże być przez jakiś czas wychowawcą cesarza Wilhelma i znakomitym, rozumie się, pedagogiem na niemieckim świecie. Z początkiem zaś br. aresztowano go, jako oszusta, a w końcu uznano za cierpiącego na pomieszanie zmysłów.

## Sprawa górniczego strajku.

Pomimo propozycyi właścicieli kopalń względem podwyższenia 10 procent płacy nie zanosi się bynajmniej na rychłe ukończenie strajku, ponieważ głównym punktem spornym między stronami jest uznanie Unii górniczej. Trust wolałby podnieść płacę niż uznać Unią, gdyż górnicy uważają uznanie Unii za rzecz daleko ważniejszą niż o kilka centów podwyższenie dziennego zarobku; chodzi tu bowiem więcej o przyszłość, niż o chwilowe polepszenie. Jeżeli kartel węglowy uzna Unią, jako organizacyą, to nie może już w przyszłości prowadzić kopalni siłami, nie należącymi do takowej. Zeszłej soboty odbyła się w Shenandoah, Pa. konferencya, w której wziąło udział kilkunastu superintendentów różnych kopalń i jenerał Gobin.

Nie osiągniono jednak żadnego pojednawczego skutku. Co się tyczy oddalenia wojska, oświadczył jenerał, iż z dniem 1. października musi część żołnierzy odesłać do domu.

#### PRZYGODA NOWOJORSKIEGO GUBERNATORA W KOLORADO.

W ciągu swej podróży po zachodnich stanach spotkała mowcę, gub.Roosevelt'a,w miejscowości Victor, Col. tak niemiła przygoda, jak jedna z przygód starożytnego Odysseusza.

Podczas gdy mowca wywodził swój wątek retoryczny o połączeniu się związku "Tammany" z nowojorskim trustem lodowym do kampanii wyborczej, zapytał go jakiś niezadowolony słuchacz, jak to było z tem zgniłem mięsem? Na co gubernator odpowiedział: "Ja je jadłem, ale wy nie zbliżylibyście się o tyle, aby was kula mogła dosięgnąć." Przy odejściu zaś jego na stacyą kolejową w towarzystwie przyjaciół politycznych zgromadził się tłum mężczyzn i młodzieży, rzucając za nim kamieniami i wiwatując na rzecz Bryan'a. Atakujący mowcę usiłowali ściągać z koni towarzyszących mu jeźdźców w mundurach, ale uniformowani piesi nie dopuścili do tego nadużycia.

#### MORDERCA GOEBLA SKAZANY NA ŚMIERĆ.

W procesie Jakóba Howarda przed sądem przysięgłych w Kentucky o zamordowanie demokratycznego gubernatora Goebla zapadł 26 września wyrok, skazujący oskarzonego na śmierć. Ostatnią nadzieją mordercy i jego przyjaciół było przypuszczenie, że się nie zgodzą wszyscy sędziowie przysięgli na jedno zdanie tak co do winy jako i kary. Tymczasem nie było zdań podzielonych wcale co do winy i tylko co do wymiaru kary byli początkowo niektórzy za dożywotnem więzieniem skazańca. W końcu jednak uzyskali powszechną jedność obstając za karą śmierci. Między sędziami przysięgłymi był jeden republikanin, dwóch demokratów przeciwnych Goeblowi i dziewięciu demokratów, należących do stronnictwa zamordowanego gubernatora.

## Uroczystość w polskich parafiach.

W ciągu ubiegłego tygodnia odbyło się 40-godzinne nabożeństwo w parafii polskiej w Beaver Dame we wtorek, środę i czwartek przy nader licznym współudziale wiernych i duchowieństwa, a w parafii św. Michała w Berlinie, Wis., uroczystość patrona w sobotę.

W Beaver Dame, pomagali miejscowemu proboszczowi Wmu ks. Zaręcznemu w słuchaniu spowiedzi św. i głoszeniu słowa Bożego: Wieleb. O. Romuald z Pułaski, Wis., Przew. ks. J. Gulski, Wieleb. ks. A. Prądzyński, Wieleb. ks. J. Kempa, Wieleb. P. Góra i Wielebny ks. Celichowski z Milwaukee, Wis.

W parafii świętego Michała w Berlinie: Wiel. ks. Mścisz ze S. Milwaukee, Wieleb. ks. Czarnowski, proboszcz parafii św. Stanisława, Wieleb. ks. Fis z Berlina, Wiel. ks. J. Kempa z Milwaukee, Wieleb. ks. Cosgove z Rypon, Wis. i Wieleb. ks. Fischer z Neshelbora, Wis.

#### NADUŻYCIA W GEORGII.

Przed komisyą więzienną w Georgii wyszły na jaw nadużycia, jakich się kierownicy karnego zakładu na farmie firmy "Mc Ree" dopuszczali. Nietylko łowiono całkiem niewinnych murzynów i zmuszano ich jakby więźniów przez czas nieograniczony do pracy za darmo pod dozorem zbrojnych trabantów, ale znęcano się nawet nad kobietami czarnej rasy, bijąc knutami i kąpiąc je następnie w słonej wodzie. Niejakiej Murzynce Jackson odebrano dziecko, które miała ze sobą, odwiedzając swego męża, uwięzionego na rzeczonej farmie karnego zakładu. Dziecko, oddano do obozu karnego, aby wyrastało jako młody skazaniec, a Murzynkę przykuto do mężczyzn i popędzono batami do roboty.

Dopiero po wydaniu rozkazów habeas corpus dla kilku Murzynów wydał zarządca wspomnianej farmy ogłoszenie, iż wszyscy Murzyni tak mężczyźni jak kobiety, znajdujący się przy pracy nie z rozkazu sędziego, są wolni i mogą odejść, gdzie chcą. Adwokaci, nie mający dobrej klienteli powinni z tego korzystać i zaopiekować się Murzynami, którzy byli trzymani w tej niewoli.

#### NOWE OFIARY BURZY.

Tegoroczna jesień jest wiernym obrazem chińskiej rewolucyi w przyrodzie. Zaledwo przycichły biobowe wieści o zniszczeniu Galvestonu na południu, a już cyklon sprzątnął ze światła słonecznego miejscowość Salomon City (miasto Salomona) na północy. Według wiadomości ze Seattle, Wash. zniósł huragan, szalejący na wybrzeżach Alaski z powierzchni lądowej i zatopił we falach morskich wzmiankowaną osadę przy ujściu rzeki Salomon, częścią zaś pochłonęły ją fale rzeki.

# KATOLIK

**wychodzi w każdy Czwartek.**

ABONAMENT:

W Stanach Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy..............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

*Prof. JOHN KUK,*
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

*Wydawca: Ks. W. GRUTZA.*

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

| Space | Week | Mo. | 3 Mo. | 6 Mo. | 1 yr. |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 inch | 50c | $1.25 | $2.50 | $5.00 | $10.00 |
| 2 inch | $1.00 | 2.50 | 4.50 | 8.00 | 15.00 |
| 3 inch | 1.50 | 3.75 | 6.25 | 12.00 | 20.00 |
| ¼ col. | 2 50 | 5 50 | 10 00 | 20 00 | 30 00 |
| ½ col. | 4 50 | 12 00 | 18 00 | 30 00 | 50 00 |
| 1 col. | 7.00 | 20.00 | 30.00 | 40.00 | 100.00 |


## Zbrodnia w Chojnicach.

Straszna zbrodnia, która od sześciu miesięcy trzyma w naprężeniu uwagę całego cywilizowanego świata, jest wreszcie przedmiotem rozprawy sądowej. Rzezak Izraelski stanął 8 września przed sądem chojnickim pod zarzutem do pomagania przy popełnieniu mordu. Wobec bliskiego już może rozjaśnienia sprawy, nie od rzeczy będzie przypomnieć czytelnikom jeszcze raz przebieg tej zbrodni.

18 lat liczący gimnazyasta, Ernest Winter, był nad swój wiek wysokim i silnie zbudowanym młodzieńcem, synem przedsiębiorcy budowniczego z Przechlowa w okręgu szlachowskim. Zamordowany chciał poświęcić się budownictwu i w tym celu odbył już praktykę ciesielską, ze względu jednak na uzyskanie prawa do służby jednorocznej wstąpił jeszcze do gimnazyum.

W niedzielę, 11 marca po obiedzi udał się Winter, mieszkający na stancyi u piekarza Langego, ku bramom miasta, kupiwszy po drodze kilka cygar w sklepie Fischera przy ulicej Gdańskiej. Pewna młoda dama, która uczęszczała z Winterem na zbiorowe lekcye tańców, miała go jeszcze raz widzieć na ulicy Gdańskiej między godziną 4 a 5 po połu dniu. Mniej więcej w godzinę potem, między 5 a 6 po południu miała się ta sama dama w towarzystwie swej przyjaciółki jeszcze raz spotkać z Winterem na szosie, w bliskości domu strzeleckiego. szedł Winter w kierunku miasta, a przechodząc, złożył obu paniom ukłon powitalny.

Krótki dzień zimowy zaczął mieć się ku schyłkowi, zapadła wreszcie noc, a Winter nie pokazywał się w domu; gdy i następnego poranku nie było o nim żadnych wiadomości, zatelegrafował Lange do rodziców zaginionego, donosząc im o stanie rzeczy. W kilka godzin przybyli o boje do Chojnic i rozpoczęły się poszukiwania, które nie doprowadziły wszakże do żadnego rezultatu. Wobec tego udano się do policyi o pomoc. We wtorek, 13. marca, przeszukano tak zwane jezioro Mnichów, znajdujące się w obrębie miasta, a tylko cienkim płotem z desek oddzielone od synagogi i na brzegu jego, pod lodem, znaleziono pakiet zawinięty w płótno. Gdy urzędnicy policyjni w obecności rodziców Wintera i piekarza Langiego otworzyli ów pakiet, przedstawił im się zgrozą przejmujący widok, gdyż we środku był jeszcze świeży trup człowieczy, pozbawiony głowy, rąk i nóg, w którym Winter (ojciec) rozpoznał zwłoki swego nieszczęśliwego dziecka. W dwa dni potem znaleziono na ewangielickim cmentarzu, tuż przy drzwiach sztachetowych ramię ludzkie, zupełnie jeszcze miękkie i świeże, z czego można wnioskować, że znajdowało się ono w jakiemś ogrzewanem miejscu i dopiero na krótki czas przed znalezieniem, na cmentarzu podrzucone.

We wtorek, 20 marca, a więc w 8 dni później, dokonano ponownego przeszukania jeziora Mnichów i na tem samem miejscu, gdzie poprzednio leżał korpus Wintera, znaleziono udo. Poszczególne części ciała były kunsztownie od siebie oddzielone i bez śladu krwi.

Według lekarskiego parere, spełniono mord na ofierze zupełnie obnażonej, sukien jednak, zegarka z łańcuszkiem i pozłacanych spinek do mankietów, nie zdołano odnaleść mimo najstaranniejszych poszukiwań. Prócz tego brakowało jeszcze głowy, lewego ramienia, lewej łydki, prawej nogi i większej części wnętrzności. Na głowę mordercy wyznaczono hojną nagrodę, podwyższoną jeszcze przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Spuszczono jezioro Mnichów, celem dokładniejszego przeszukania, ale nadaremnie.

Dopiero w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, spostrzegli trzej młodzi ludzie, bawiąc się na łące, oddalonej o 2 klm. od miasta, w rowie przydrożnym domu strzeleckiego kawałek papieru, który usunęli za pomocą lasek. Wtedy ukazał się jakiś wystający nad wodą przedmiot; po bliższem zbadaniu, okazało się, iż tym przedmiotem jest głowa ludzka. Zawiadomiono o tem natychmiast władze miejscowe. Burmistrz chojnicki Deditius, sędzia śledczy Górski, komisarz policyi Block w asystencyi żandarma Fausta i 2. plutonowych policyi, przybyli na miejsce, gdzie głowę z wody wydobyto i umieszczono w koszyku. Znaleziono także w rowie brunatny papier do pakowania, taki sam, w jaki był owinięty korpus Wintera, znaleziony 13 marca i resztki jakiejś gazety berlińskiej. Tuż obok rowu leżały strzępy damskiej chusteczki do nosa, naznaczonej literą "A". Około rowu postawiono straż. Drugiego dnia przeszukano cały teren dokoła Chojnic, używając do tego psów, celem znalezienia brakujących jeszcze części ciała Wintera, nie zdołano jednak nic więcej odkryć.

Tymczasem uwiadomił woźny przy sądzie krajowym w Chojnicach, Friedler, władze, iż widział jak rzezak żydowski, nazwiskiem Izraelski, przechodził we Wielki Piątek około 10 godziny zrana koło sądu krajowego z workiem na plecach, w którym znajdował się jakiś okrągły przedmiot.

Izraelski poszedł ul. Strzelecką w kierunku lasku miejskiego, a mniej więcej w godzinę powrócił z próżnym workiem i butami, zawalanymi błotem, podczas gdy idąc w tamtę stronę, miał obuwie całkiem czyste. Natychmiast przeprowadzono w domu jego rewizyą, która nie doprowadziła atoli do żadnych rezultatów. Za to składał Izraelski przy badaniu nader niejasne zeznania, sprzeczne z tem, co mówiła jego żona. Wobec tego uwięziono go pod zarzutem pomagania w ukryciu śladów zbrodni.

Izraelski ma imię Wolf, jest żydem, urodził się 8 marca, 1848 r., żonaty, ojciec 6ga po części dorosłych już dzieci. Dawniej był szynkarzem w jednej z wsi koło Chojnic, ale skutkiem nałogu pijaństwa rzucił ten proceder i został rzezakiem. Wkrótce jednak przestał i tem się zajmować, żyjąc z dobroczynności publicznej i zarobku żony.

Prokuratorya państwa zawezwała do rozprawy 19 świadków, obrona 10. Przewodniczyć będzie dyrektor sądu krajowego Boehnke, oskarża pierwszy prokurator dr. Settegater. Obronę przyjęli: dr. V. Gordon, radca sądowy z Berlina i chojnicki adwokat Maschke.

### SAMOCHODY.

A. Schmal, współpracownik działu sportowego w Neues wybrał się w towarzystwie żony i dwu kuzynów w podróż do Paryża samochodem. Schmal jedzie bez mechanika, tym samym powozem, którym już J. Loewy z Extrablantu odbył raz podróż z Wiednia do Paryża i napowrót.

Po przebyciu 900 km. pisze on z Luneville, gdzie we fabrykach Dietricha dał samochód opatrzyć i poraz pierwszy w drodze oczyścić. Po dłuższym opisie fabryki Br. Dietricha i Ski, wyrabiającej tak samo, jak fabryka lisdorfska automobile systemu Bollego, podaje o swej podróży: "Podróż nasza postępuje dość szybko, a jakkolwiek dzienne tury nie są zbyt wielkie i jakkolwiek jako prawdziwi turyści zatrzymujemy się wszędzie, gdzie jest coś godnego widzenia, to przecie przebyliśmy spory szmat ziemi. Na równej drodze jedziemy z przeciętną szybkością 40 km. na godzinę, ale i na górzystym terenie nie mniej jak 25 km. Do najpiękniejszych okolic, przez które przejeżdżaliśmy, zaliczyć muszę podróż przez Vogezy, ale wogóle nie brak tu pięknych okolic i widoków. Drogi przeważnie dobre, a najlepsze we Francyi; równe jak stół, gładkie jak bilard. Automobilizm jest tu tak rozpowszechniony, iż ludność się do niego już zupełnie przyzwyczaiła. Podczas gdy poczciwy Bawar, którego prosiliśmy, aby nam pomógł wóz nasz wprowadzić pod dach, oznajmił, że nawet za tysiąc marek nie dotknie się tego licha, we Francyi nie można swego wehikułu spuszczać z oka, gdyż łatwo może się znaleźć amator, posiadający tajniki kierowania automobilu".

### "ŻELEZNODROŻNAJA NIEDIELA"

wymienia we wykazie urzędników, pracujących przy budowie kolei syberyjskiej, którzy padli ofiarą zawieruchy chińskiej, między zabitymi M. Bogusławskiego, technika 4go oddziału odnogi południowej, między ranionymi zaś Edwarda Zabłockiego, technika 10go oddziału. Wiadomości te nadeszły do Petersburga pod datą 6. z.m. Ten sam tygodnik donosi, że dnia 21 z.m. przybył do Chabarowska statek parowy "Odesa", wiozący na swym pokładzie 13 zabitych pracowników kolejowych i wielu rannych. Rodzinom zabitych urzędników wypłaca kolej sumę, równającą się miesięcznej pensyi, pomnożonej przez ośmdziesiąt.

### WEDŁUG PRZEPOWIEDNI FALB'A.

W pierwszym tygodniu wiele deszczu od 7—13 września względna pogoda, od 14—17 deszcze i burze, w drugiej połowie znowu ulewne deszcze, burze i wichry. Tylko trzy ostatnie dni zupełnie pogodne. Dni krytyczne przypadały na 9. (pierwszorzędny) i 24. (drugorzędny.) Jak widzimy, już co do początku września Falb się nieco pomylił.

## Syndykat galicyjski dla wynalazków Szczepanika.

Od syndykatu tego dochodzi nas następujący komunikat:

Komitet, działający z upoważnienia syndykatu, rozwinął w ciągu lat wieloraką czynność. Umowę z firmą "Societe les Inventions Jan Szczepanik et Comp." pod wielu względami na korzyść syndykatu zmieniono. Panowie Szczepanik i spólnik jego Kleinberg okazali jak najlepszą wolę, poczynili liczne ustępstwa, żeby tylko dokonanie dzieła syndykatowi krajowemu ułatwić. Znacznie ulepszony statut krajowej spółki komandytowej ze siedzibą w Krakowie jest już ułożony. Pzzygotowania do założenia pierwszej patroniarni równocześnie podjęto, tak, iż w końcu b. r. patroniarnia będzie mogła funkcyonować.

Komitet postarał się o ekspertyzy, dokonane przez wielkich fabrykantów z Austryi, Czech i Morawy, oraz przez dyrektorów robót tkackich. Wynik ekspertyz potwierdziły w zupełności orzeczenia ekspertyz zawodowych, odbytych już poprzednio w Niemczech, we Francyi i w Belgii.

Towarzystwa akcyjne zagraniczne wybudowały już w tym czasie patroniarnie w Lionie i w Rubaix. Towarzystwo niemieckie ogłosiło już bilans i wyniki ruchu patroniarni w Bremen po kampanii pierwszego roku.

Wyniki te są bardzo korzystne, przewyższają znacznie preliminowane zyski. Te wszystkie okoliczności spowodowały postanowienie komitetu w tym kierunku, że nie należy obecnie ubiegać się o to, żeby wszystkie korzyści z przedsiębiorstwa przypaść mogły krajowi. Komitet mógł tem bardziej powziąć takie postanowienie, ile że dla dokonania dzieła potrzeba już tylko sumy 200,000 Kr. Suma ta będzie pokrytą niewątpliwie w kraju przez dodatkową subskrypcyą, przyczem udziały na 500 Kr.— będą zniżone. Otwarcie subskrypcyi ma już w tych dniach nastąpić tak, że pozostanie potem jeszcze tylko zwołanie walnego zgromadzenia dla dokonania formalności prawnej, dla zatwierdzenia umów względem puszczenia w ruch patroniarni oraz dla wyboru stałego zarządu. Możemy dodać oświadczenie p. Szczepanika, że pokłada on w tem ambicyą wynalazcy i patryoty, żeby patroniarnia krajowego syndykatu, zostająca pod jego bezpośrednim nadzorem była dla całego świata modelową.

Syndykat ma całoroczną opcyą na nabycie drugiego wynalazku Szczepanika: elektrycznej maszyny dla dziurkowania patronów (Cartenschlagmaschine). Firma "Soc. des Inv." przyrzekła, że jednę taką maszynę, zbudowaną w atelier Szczepanika, puści w ruch, jako wzór w naszej patroniarni. Również i jeden warsztat dla trzeciego wynalazku Szczepanika: tkanin barwnych (Dreifarbendruck) będzie w naszej patronarni w ruch puszczony. Będzie to praktyczna ekspertyza dla uzyskania podstawy założenia następnie w kraju fabryki barwnych wzorzystych tkanin. Ten trzeci wynalazek ofiarowała firma "Soc. des Inv Jan Szczepanik & Company" syndykatowi naszemu bezpłatnie, ażeby przez to poprzeć dźwignięcie w kraju przemysłu tkackiego.

## Nowe projekty ucisku.

Półoficialna "Koeln. Ztg." rozwija nowy program popierania i krzewienia niemczyzny. Otóż w każdym powiecie ma być założone Tow. kolonizacyjne, któreby nietylko starało się o pozyskanie i utrzymanie własności ziemskiej w rękach niemieckich, lecz także popierało przemysł miejski i osiedlało w miastach robotników niemieckich.

Towarzystwa te mają działać w ten sposób, aby nietylko osiągnąć rezultaty pod względem narodowym, lecz także zadowalające finansowe. W Księstwie Poznańskiem i w Prusach zachodnich, mają wspierać te mniejsze Towarzystwa dostarczaniem potrzebnych kapitałów. "Koln. Ztg." poleca gorąco naczelnemu prezesowi regencyi poznańskiej p. Bitterowi, aby się zajął sprawą rozszerzenia w Księstwie Poznańskiem sieci takich mniejszych organizacyj, z których każda w swoich granicach osiągałaby nader praktyczne rezultaty.

Taka organizacya istnieje już w powiecie kościerzyńskim, która ułatwia mianowicie osiedlanie się tam niemieckich rzemieślników, przekazując im w dzierżawę odpowiednie warsztaty i usiłując pozyskać posiadłości miejskie i wiejskie dla Niemców. Pod Kościerzynem kupiło to towarzystwo obszar ziemi, aby na nim pobudować domy i nabyć na własność, dopłacając do komornego pewne kwoty. Z tych robotników i rzemieślników, którzy z czasem będą właścicielami domów, ma być utworzone "wyborowe wojsko" ("Elitetrupe") dla bronienia niemczyzny.

Chodzi też o tworzenie średnich gospodarstw włościańskich i sprowadzanie kolonistów do gmin, w których Niemcy są w mniejszości, aby im wyrobić liczebną przewagę na Polakami. Te organizacye mają stanowić zaporę przeciw parcelacyi i tworzeniu osad ze strony polskiej.

Zmianę ordynacyi sejmików powiatowych Księstwa zapowiadają oficyalne "Berliner Polit. Nachr." Projekt ten przedłożony ma być sejmowi już w przyszłej sesyi. Dotychczasowy stosunek wirylnych głosów właścicieli dóbr rycerskich i system reprezentacyi gmin wiejskich będzie utrzymany i tylko większym miastom ma być przyznany większy wpływ na sejmiki i sejm prowincyonalny. Przy tej sposobności przemawia obecny monitor regencyi poznańskiej "Pos. Tagebl." za zdegradowaniem miasteczek do rzędu gmin wiejskich, zdaje się, że projektowana "reforma" ma na celu większe jeszcze zmniejszenie liczby reprezentantów polskich, przeważnie miasteczek na sejmikach powiatowych; tendencya jej tedy jest antypolską.

### OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.



## SPIS KSIĄŻEK,

**które wyszły z druku starannie opracowane językiem poprawnym**

i są do nabycia w redakcyi.....

"Katolika" i "Źródła"

**Nar. Lincoln i 1szej Ave.**

GENOWEFA Tom I. — powieść z wieków średnich nadzwyczaj interesująca. Cena 25 centów.

BOLELSŁAW Tom II. Cena 25c

KURPIE—przez J. Korzeniowskiego Cena 25 centów.

HISTORYA POLSKA, Tom I. z 40 rycinami 50 centów

BIBLIA—Cena 25 centów.

KATECHIZM—mniejszy 10 centów

KATECHIZM—większy 25 centów

Broszura "O NIEZALEŻNYCH" Cena 5 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.



POLSKI

**kalendarz misyjny**

**OO. TRAPISTÓW**

**w Marianhill w Południowej Afryce,**

**na r. 1901.**

Do nabycia w Milwaukee u Jana Kamińskiego, 781 12ta ave.; u St. Kamińskiego, 1091 4ta ave. i 723 13ta ave.; u Kat. Futa, 982 ul. Pratt; u E. Paradowskiego, 755 ul. Union; u J. Cieszyńskiego, 603 ul. Lincoln i Ar. Mroczkowskiego, 780 Lincoln

**po cenie 20c na dobro misyi.**

Oprócz tego książki do nabożeństwa "PRZEWODNIK DUCHOWNY" w Detroit, w plebanii parafii św. Wojciecha u misyonarza "Br. Rusticus Hajduga."

## Rząd pruski a centrum.

Stanowisko katolickiego centrum wobec rządu określa "Koln. V." w następującym, uwagi godnym artykule. Organ katolików nadreńskich pisze:

Półurzędowcy okazali dziwną cierpliwość w sprawie rozporządzenia ministra wyznań i oświaty, dotyczącego nauki religii w poznańskich szkołach; na większą część zarzutów nie reagowali wcale, wogóle rzadko kiedy byli tak powściągliwymi, jak w tym razie. Inaczej rzeczy się mają, gdy polityczna rozprawa obraca się koło przedmiotów, które rząd myśli traktować w drodze ustawodawczej. Przy projekcie co do floty, stała półurzędowa straż bezustannie na stanowisku "que vive?" Wszelką zaczepkę odpierano żwawo i codziennie występowano z oskarżeniami przeciw opozycyi. Cóż to tedy ma znaczyć, że w przypadku poznańskim używa się pluskwiej taktyki udawania martwoty? Czy może rząd tak jest pokojowo usposobiony, że chce unikać wszelkiej walki?

"Rzeczy mają się raczej odwrotnie. Wprawdzie nałożono połurzędowcom kagańiec, ponieważ się nie chce dolewać oliwy do ognia, ale to się nie dzieje tak bardzo ze zamiłowania pokoju, ile dla tego, że rząd sobie powiada, iż przecież przeprowadził swoję wolę i chciałby teraz, aby nad całą sprawą jak najprędzej porosła trawa. Spodziewają się, że krytyki ze strony prasy centrum umilkną wreszcie, gdy nie znajdą echa. Spokój, jaki w tym razie udaje świat półurzędowy, nie pochodzi więc bynajmniej z gorącego umiłowania pokoju, lecz jest zwrotem taktycznym. Na razie pozostanie też zapewne na poznańskiej widowni wojennej wszystko spokojnie, ale po kilku miesiącach, gdy się uciszy wzburzenie, zabrzmi hasło: "Ciąg dalszy nastąpi!"

"Ale omylą się przez to wielce. Rząd trzeba atakować dopóty, dopóki nie przekona się, że metoda, mająca doprowadzić przez majestatyczne ignorowanie bez trudu do zwycięstwa, jest niewykonalną. Pan Studt, pocieszać się będzie tem, to prawda, że nie potrzebuje placetu parlamentarnego dla swoich rozporządzeń administracyjnych, a posłowie z centrum mogą nie istnieć dla niego ze swoją krytyką. Gdy go się zainterpeluje, natenczas powie, że rozporządzenie to uznał za odpowiednie i na tem koniec!

Tak wygląda rzecz na zewnątrz, ale w rzeczywistości nie jest ona dla rządu, ani tak pomyślną, ani tak prostą. Na samprzód trzeba będzie skonstatować, czy pan Studt dla swoich usiłowań posiada też urzędową kartę procederową. Jeżeli tak jest, natenczas centrum będzie miało do stoczenia walkę wogóle nie z ministrem wydziału, tylko z naczelnikami rządu. Jeżeli ks. Hohenlohe i p. Miquel wysunęli naprzód ministra wyznań i oświaty, by nam wypowiedzieć walkę, natenczas musiałby przecież cały stosunek centrum do rządu być zmieniony z gruntu. Rząd zachowywał dotychczas zawsze tę praktykę, że w sejmie, gdzie może sobie dać radę bez centrum, traktował je dość chłodno, natomiast w parlamencie obchodzili przedstawiciele rządu szeregi centrum bezustannie z paczką karmelków w ręku. Ale my bynajmniej nie mamy ochoty przyjmować spokojnie policzka na lewą stronę, ponieważ ta sama dłoń głaska prawą stronę twarzy z miłości. Słowem: jeżeli rząd chce istotnie utrzymać pokojowy stosunek z centrum, natenczas będzie minister musiał postarać się o to, aby minister wyznań i oświaty postępował odpowiednio do tego.

Inaczej byłoby, gdyby minister wyznań i oświaty był, jako polityczny "franctireur" na własną rękę rozpoczął walkę. Że czynna załoga półurzędowej artyleryi zachowuje się tak spokojnie, pochodzić może przecież po części stąd, iż w miejscach kierujących rządu braknie odpowiedniej sympatyi dla wystąpienia ministra wyznań i oświaty. Jeżeliby tak było, natenczas można by usunąć niepokój, jaki powstał w kołach katolickich i na nowo rozbudzoną nieufność wobec zamiarów rządu najlepiej przez to, że się jak najprędzej rzecz wyświeci publicznie. Prawo Kościoła do nauki religii, nie jest dla nas nauką doktorską, ani też pociągnięciem na szachownicy politycznej, tylko jest bardzo poważną sprawą sumienia, dla której gotowi jesteśmy każdego dnia podjąć na nowo walkę, jaką stoczyliśmy ongi przeciw ministrowi Falkowi. Milczeniem nic się nie zrobi; ani myśleć nie trzeba o tem, abyśmy mieli zostawić sprawę samej sobie, gdy p. Studt uznał się za uprawnionego do naruszenia jej, wydawszy rozporządzenie z pominięciem ks. arcypasterza. To, co on rozporządza w sprawie nauki religii z przyzwoleniem biskupiem, moglibyśmy badać tylko pod względem praktyczności, a nie pod względem prawidłowości, ale skoro usiłuje, proklamując swoją wszechwładzę ministeryalną, odsuwać Kościół na bok, natenczas prowokuje on wszystkich katolików.

## O zasadach organizacyi banków emisyjnych.

Ponieważ od dłuższego czasu zwraca się najwięcej uwagi na te banki, które mają prawo wydawania banknotów, wypada zaznajomić się bliżej ze zasadami organizacyi tych banków, szczególnie ze względu na kwestyą, czy należy się oświadczyć za monopolem banknotowym, czy za wolnością emisyjną.

Wychodząc z faktycznego stanu rzeczy, należy z góry zaznaczyć, że w państwach europejskich panuje głównie monopol banknotowy, którego przewaga nad wolnością emisyi banknotowej datuje się w pierwszym rzędzie od czasu publikacyi angielskiego aktu bankowego z r. 1844. Aktem tym postanowiono, że bank, ani też bankier prywatny nie może uzyskać prawa emisyi banknotów, przyczem wychodzono ze założenia, że w istniejących dotąd bankach tej kategoryi musi z biegiem czasu nastąpić redukcya sama przez się. Przypuszczenie to okazało się słuszne, gdyż liczba banków i bankierów wydających banknoty, wynosząca w r. 1844 jeszcze 279, spadła do roku 1890 na 110 i obniża się bez przerwy. We Francyi zniósł rząd republikański jednym zamachem wszystkie prywatne banki emisyjne, w Niemczech zniewoliło otwarcie banku państwowego w krótkim przeciągu czasu dwadzieścia pięć banków do zaniechania emisyi banknotowej, pozostałym zaś siedmiom wzbroniono raz na zawsze podwyższenia kontyngentu bankowego.

W Austryi i w Rosyi nie ma nawet mowy o prywatnych bankach, imitujących banknoty, są one natomiast we Włoszech i w Szwajcaryi. W pierwszem państwie była początkowo cała masa małych banków, wydających banknoty. Dopiero zlanie się banków genueńskiego i turyńskiego, spowodowało likwidacyą innych banków w północnych Włoszech, co również nastąpiło w średnich Włoszech z chwilą otwarcia banku toskańskiego i sycylijskiego. Prócz tych głównych banków emisyjnych istniały jeszcze dwa pomniejsze, toskański bank dla handlu i przemysłu i bank rzymski, ufundowany jeszcze za czasów świeckiej władzy papieskiej.

Wręcz skandaliczne prowadzenie interesów w banku rzymskim zniewoliło rząd do zniesienia tego banku, równocześnie zaś zarządzono zjednoczenie obydwóch banków toskańskich z bankiem narodowym, przyznając nowo stąd powstającemu bankowi, "Banca d'Italia", prawo emisyi banknotów do maksymalnej granicy jednego miliarda lirów.

W Szwajcaryi aż do roku 1830 trudnili się wydawaniem banknotów tylko prywatni bankierzy. Po r. 1830 zaczęły powstawać banki emisyjne, o charakterze wyłącznie lokalnym, dopiero w roku 1852 przyszedł do skutku pierwszy traktat wzajemności między bankiem zurychskim i bazylejskim. Z biegiem czasu przystąpiły do tego traktatu wszystkie inne banki emisyjne, których r. 1864 było już 21; bank zuerychski, urządzony w sposób banku clearing wego.

Banki nie podlegały żadnemu nadzorowi ze strony związkowego rządu, projektowana zaś przez Radę związkową ustawa o przyznaniu związkowi narodowemu wyłącznego prawa wydawania przepisów, regulujących emisyą i obrot banknotów, upadła w powszechnem głosowaniu z roku 1876. Aby dalsze w tej mierze zamiary rządu związkowego ile możności sparaliżować, zawarło dwadzieścia cztery najpoważniejszych banków formalny konkordat, gwarantujący publiczności wypłatę nie tylko banknotów ale i wszystkich weksli przez odnośne banki trasowanych. Mimo takiej gwarancyi ze strony emitujących banków prywatnych, nie ustawała agitacya za ustawowem uregulowaniem warunków emisyjnych. Jednak dopiero w roku 1881 przyjęto odnośną ustawę, przyznającą radzie związkowej daleko idące prerogatywy oraz zaprowadzenie formalnego nadzoru państwowego przez biuro kontroli, mające na czele tak zwanego inspektora banków emisyjnych.

Dalszy krok zrobiono w r. 1891, gdy w głosowaniu narodowem przyjęto ustawę, zastrzegającą wyłącznie związkowi prawo wydawania banknotów.





## Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

**pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.**

Jedyną polsko-katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

**Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.**

| WIEK. | Od $450. Wstępne | Od $450. Podatek miesięcz. | Od $600. Wstępne | Od $600. Podatek miesięcz. | Od $750. Wstępne | Od $750. Podatek miesięcz. | Od $900. Wstępne | Od $900. Podatek miesięcz. | WIEK. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 18 | .77 | .38 | .86 | .49 | .95 | .60 | 1.04 | .71 | 18 |
| 19 | .77 | .38 | .86 | .49 | .95 | .60 | 1.05 | .72 | 19 |
| 20 | .78 | .39 | .87 | .50 | .96 | .61 | 1.06 | .73 | 20 |
| 21 | .78 | .39 | .88 | .51 | .97 | .62 | 1.07 | .74 | 21 |
| 22 | .79 | .40 | .89 | .52 | .98 | .63 | 1.08 | .75 | 22 |
| 23 | .79 | .40 | .89 | .52 | .99 | .64 | 1.09 | .76 | 23 |
| 24 | .80 | .41 | .90 | .53 | 1.00 | .65 | 1.10 | .77 | 24 |
| 25 | .80 | .41 | .91 | .54 | 1.01 | .66 | 1.11 | .78 | 25 |
| 26 | .81 | .42 | .92 | .55 | 1.02 | .67 | 1.12 | .79 | 26 |
| 27 | .82 | .43 | .93 | .56 | 1.04 | .69 | 1.14 | .81 | 27 |
| 28 | .82 | .43 | .93 | .56 | 1.04 | .69 | 1.15 | .82 | 28 |
| 29 | .83 | .44 | .94 | .57 | 1.05 | .70 | 1.16 | .83 | 29 |
| 30 | .84 | .45 | .95 | .58 | 1.07 | .72 | 1.18 | .85 | 30 |
| 31 | .85 | .46 | .97 | .60 | 1.08 | .73 | 1.20 | .87 | 31 |
| 32 | .86 | .47 | .98 | .61 | 1.10 | .75 | 1.22 | .89 | 32 |
| 33 | .87 | .48 | .99 | .62 | 1.12 | .77 | 1.24 | .91 | 33 |
| 34 | .88 | .49 | 1.01 | .64 | 1.13 | 78 | 1.26 | .93 | 34 |
| 35 | .89 | .50 | 1.02 | .65 | 1.15 | .80 | 1.28 | .95 | 35 |
| 36 | .90 | .51 | 1.03 | .66 | 1.17 | .82 | 1.30 | .97 | 36 |
| 37 | .91 | .52 | 1.05 | .68 | 1.18 | .83 | 1.32 | .99 | 37 |
| 38 | .92 | .53 | 1.06 | .69 | 1.20 | .85 | 1.34 | 1.01 | 38 |
| 39 | .93 | .54 | 1.07 | .70 | 1.22 | .87 | 1.36 | 1.03 | 39 |
| 40 | .94 | .55 | 1.09 | .72 | 1.24 | .89 | 1.38 | 1.05 | 40 |
| 41 | .95 | .56 | 1.10 | .73 | 1.26 | .91 | 1.41 | 1.08 | 41 |
| 42 | .97 | .58 | 1.12 | .75 | 1.28 | .93 | 1.44 | 1.11 | 42 |
| 43 | .98 | .59 | 1.14 | .77 | 1.30 | .95 | 1.46 | 1.13 | 43 |
| 44 | 1.00 | .61 | 1.16 | .79 | 1.33 | .98 | 1.50 | 1.17 | 44 |
| 45 | 1.01 | .62 | 1.18 | .81 | 1.35 | 1.00 | 1.53 | 1.20 | 45 |
| 46 | 1.03 | .64 | 1.21 | .84 | 1.38 | 1.03 | 1.56 | 1.23 | 46 |
| 47 | 1.04 | .65 | 1.23 | .86 | 1.40 | 1,05 | 1.59 | 1.26 | 47 |
| 48 | 1.06 | .67 | 1.25 | .88 | 1.44 | 1.09 | 1.62 | 1.29 | 48 |
| 49 | 1.08 | .69 | 1.27 | .90 | 1.46 | 1.11 | 1.66 | 1.33 | 49 |
| 50 | 1.10 | .71 | 1.30 | .93 | 1.50 | 1.15 | 1.70 | 1.37 | 50 |

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150.00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

*Stefan Czaplewski*, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Franciszek Koceja*, I. radny; *Franciszek Rózga*, II. radny; *Feliks Skrentny*, III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.



## Powieść bez tytułu.

**Przez J. I. Kraszewskiego.**

(Ciąg dalszy.)

Wstał z krzesła Szarski i pospiesznie opuścił miejsce swoje i tak się rozstali szybko; ale książę niespokojny pożegnał akademika, bojąc się, by ta próba spełzła na niczem, a rozgłoszona, nie naraziła go na śmieszność. Stanisław jednak słowa o tem nie rzekł nikomu, czując się obowiązanym do milczenia, jak się czuł w konieczności nieprzyjęcia propozycyi, której podjąć się nie dawało sumienie.

W parę dni potem spotyka koło Kardynalii Bazylewicza, który leciał z ogromną furą ksiąg pod pachą, niezmiernie niby zajęty i roztargniony wedle zwyczaju, z głową zadartą, ustami wydętymi, oczyma do góry. Na widok Szarskiego zatrzymał się mimo pośpiechu, z jakim leciał.

— A! to ty mój sławny poeto! rzekł. Cóż? słyszę, że już drukujesz sam jeden?

— Powoli, po trosze...

— A ja! cha! cha!... nie wiesz awantury! zawołał poczynając śmiać się sucho i dziwnie przymuszonym głosem. Wystaw sobie, jaka mi się doskonała trafiła gratka. Książę Jan zażądał mieć rys genealogiczno-historyczno apologetyczny swej godnej rodziny, wezwał więc mnie i pióro moje, abyśmy mu wypracowali panegiryk, który książę kosztem swoim drukować będzie. A! a! cóż mi to szkodzi, że głupi! Biorę za to tysiąc złotych, a takich mu nafunduję panegiryków, że się nimi nakarmi na całe życie i stanie ich nawet dla potomków jego.

— Ale mój drogi, rzekł Stanisław, będziesz więc pisał przeciwko prawdzie, przeciw przekonaniu twojemu, przeciw dziejom, a pozwól sobie szczerzej powiedzieć, przeciw sumieniu.

— Dzieciństwo! odparł Bazylewicz. Któż nie wie, że książę sam dyktuje mi, co mam pisać?.... Zresztą, korzystam z jego próżności i sam się pierwszy z dutka śmieję.

— Ale czyż się to godzi? wykrzyknął Szarski.

— Och! purytaninie! a jakżebym inaczej potrafił wyciągnąć z jego kieszeni te błogosławione tysiąc złotych?

— Ale gdyby nie tysiąc, gdyby sto tysięcy — oburzył się akademik, przecieżbym się na sprzedajnego chwalcę nie najął.

— A najmujesz gębę, dając lekcye! sprzedajesz czas swój Żydom! niby to co innego?

— Czystsze to, rzekł Stanisław — praca, czas, nauka moja sprzedana za kawałek chleba, ale nie przekonanie i prawda! Wiesz, że cię w tem nie poznaję! dodał smutnie.

— A ja ci powiadam fanatyku, że będziesz chodził bez butów. Cha! cha! Żebyś był wiedział jeszcze, jak mu podbijam bębenka, jakem go przedziwnie wywodził w pole, aż mi się... wyspowiadał ze wszystkich arystokratycznych swych pojęć i dał poznać ducha, w jakim mam mu napisać historyą jego domu. Komedya to była! powiadam ci, najprzedziwniejsza scena do dramatu lub romansu.... Kiedyś to umieszczę w pamiętnikach moich.

— Na Boga! zawołał Staś: ale ty to bierzesz tak daleko, tak jakoś dziwnie, że ja tego pojąć nie mogę.

— I nigdy nie pojmiesz, rzekł dumnie Bazylewicz. Tyś jeden z tych ludzi, którym pozostaje tylko chyba osiąść w klasztorze, bo na świecie, gdzie nie tyle potrzeba talentu, co umiejętności rządzenia się, nie potrafisz sobie dać rady. Bywaj zdrów! Idę do biblioteki oddać Niesieckiego, a wziąć w zamian Stryjkowskiego i Bielskiego. Trafiłem też szczęśliwie na kilka starych kazań pogrzebowych, którymi moich książąt maluję jak chcę; za tydzień robota będzie gotowa i tysiąc złotych w kieszeni!! To coś warto!... Nic nie zrobi kto z głupstw ludzkich korzystać nie umie.

To mówiąc, świsnął, roześmiał się i odszedł.

Ukazały się nareszcie i poezye Stanisława, na których wielkie pokładał nadzieje, dopóki nie przeczytał ich jednym tchem po wydrukowaniu, pojąc się tem dziwnem wrażeniem, jakie czyni na każdym początkującym widok własnej myśli w tej nowej szacie. Czy to, że się znużył poprawianiem nieznośnej korrekty, czy że w istocie ideałowi poety nigdy to, co stwarza, wystarczyć i zrównać nie potrafi — dość, że Stanisław dopiero teraz z rozpaczą poczuł, iż te młodzieńcze kwiatki nie miały owej woni, barwy i mocy, jaką w nich niegdyś upatrywał. Spuścił głowę smutnie i oczekiwał wyroku.

Gdzie się pokazał, mówiono mu o jego poezyach, bo w tym czasie Wilno nie tylko czytało wiele, ale się zajmowało silnie każdem nowo wychodzącem dziełem. Młodzi i starzy rozbierali, komentowali, krytykowali, trawestowali, szydzili, ale w tem wszystkiem, nawet w gwałtownej opozycyi, były dowody życia.

Powtarzano co chwila biednemu poecie, co ktoś o nim gdzieś powiedział, co znaleziono w tym wierszu, co zdawało się brakującem w drugim; ale niestety! te krytyki, zebrane w jedno, zupełnie przypominały bajkę Lafontain'a o młynarzu, synu jego i ośle. Nie podobało się jednemu co wychwalał drugi, krytykował ktoś ustęp, za najlepszy uważany przez innych. Stanowisko każdego sędziego odbijało doskonale jego usposobienie, wiek, wykształcenie i służyło raczej do poznawania indywiduów, niżeli do objaśnienia o wartości utworu. Kobiety chwaliły, co płakało, wzdychało i przemawiało do serca rzewnością, lub dźwięczało muzyką słowa, której często dosyć, by poezya chwyciła za serce przez uszy; ale jeśli z piersi rozdartej dobył się sarkazm, szyderstwo, boleść, co zapomina, że jej słuchać mogą, silnie, potężnie, gorąco... odwracały się główki z przestrachem i zdawały się nie pojmującymi stanu duszy, który ten wykrzyk straszliwy malował. Dla jednych z nich brakło poezyom tym formy potężniejszej i przystępnej, dla drugich, co lubiły tylko to, czego nie rozumiały, śpiewy były za jasne jeszcze i płynęły zbyt poziomo.

Młodzież powtarzała ułamki, dobierając je każdy do barwy swej duszy... wesela, smutku, zadumy. W ogólności, jako tłomacz uczuć właściwych temu wiekowi, Stanisław silniej przemawiał do niej niż do innych. Starzy niecierpliwili się nieustanie w tych pieśniach powracającą miłością, rozczuleniem, rozpaczą, wreszcie formą swobodną, do której ich dawny klasycyzm nie przyzwyczaił.

Szaleni znowu ekscentrycy, którzy przylgnęli do zzkoły, romantyczną jeszcze zwanej naówczas, dla których charakter stanowiła dopiero przesada, a karykatura była siłą, mieli to za mdłe, co było prawdziwe, bo niewyszukane i proste. Olbrzymy tych ludzi musiały występować na szczudłach; nie pojmowali wielkiej myśli w maluczkiem słowie.

Bazylewicz raz, wsiadłszy na Goethego pogadankę o poezyi "szpitalnej", wciąż jeździł na niej i wywijał gdzie mógł swoim konceptem, zarzucając Szarskiemu płaczliwy egoizm i byronowstwo. Wedle niego winien był, że rana jego tak czerwoną, tak rumianą krwią płynęła, jak inne rany; czemu nie zieloną;

Nie mówię już o Iglickim, któremu książka nowa, nieprotegowana przez nikogo, bezbronna, młoda, była najsmaczniejszym kąskiem. Ostrzył na nię zęby od dawna i jeszcze mokrą przerzuciwszy zaledwie, złapawszy w niej kilka urywkowych myśli, które wyszarpnięte z całości dziwnie się w istocie wydawały — zabójczą rozpoczął recenzyą, w której szyderstwa, konceptu i pogardy nie szczędził. Zawsze skryty nieprzyjaciel nowej szkoły, która mu wydarła nadzieję laurów obfitszych i osadziła na kulawym stołku krytyki, mścił się na tej biednej książeczce za wszystko, co ucierpiał od tych, których ona głosu była odbiciem lub przedłużeniem.

A że mu się Stanisław nie przyszedł pokłonić, że nie szukał jego protekcyi, więc tem nielitościwiej postanowił się znęcać nad biedakiem, którego pewien był, że się nikt bronić nie ośmieli.

Obok tych krytyk stawały jeszcze inne czysto osobistymi powodami wywołane: jednym nie podobały się poezye dla tego, że autor ich był młodym; drugim dla tego, że się im nie kłaniał; innym, że u nich nie bywał; innym jeszcze, że się im zdało, jakoby był zarozumiałym, bo się przed cudzem zdaniem nigdy nie kłaniał, nie spojrzawszy wprzód, czy ono pokłonu było warte. C. d. n.

# Miejscowe.

**ZWROT KU LEPSZEMU NA NIWIE OŚWIATY.**

W bieżącym roku jest z parafii polskiej św. Józafata dziewięciu uczniów w seminaryum, a mianowicie: siedmiu w seminaryum w St. Francis, zamierzających kształcić się na duchownych tutejszej dyecezyi; jeden w seminaryum polskiem w Detroit, Mich. i jeden w kolegium Marquette w Milwaukee.

W St. Francis kształcą się: Wenta, Góral, Klemens Zych, Radka, Paradowski, J. Boiński i Szczepan Sztuder; w Detroit Łucyan Kufel, a w kolegium Marquette w Milwaukee M. Przybył.

**$350 PODATKU**

**nałożyli węglowi baronowie na miasto Milwaukee.**

Pomimo tak znacznej ilości węgla, jakiej miasto do tutejszych gmachów urzędowych potrzebuje, nie ustępują węglowi baronowie ani centa z ustanowionej skutkiem strajku ceny $7.50. W poniedziałek, 1 października przekonali się o tem komisarze budownictwa, rozpisawszy licytacyą na dostawę 350 ton węgla twardego dla straży ogniowej. Po dojrzałym namyśle uznali urzędnicy miastowi za stosowne nie wydawać kontraktu na dostawę tej ilości, lecz zakupywać częściowo małe ilości węgla, dopóki Mark Hanna nie zażegna strajku.

Tak więc trust węglowy uwydatnia powoli potęgę, tkwiącą w istocie wszystkich innych trustów, czyli panujących nad cenami produktów. Republikański kongres umiał ściągnąć miliony na wojnę pośrednim opatkowaniem towarów za pomocą stempla, bo trustowcy wiedzą aż nadto dobrze, ile milionów znaczy dopisanie 1 centa nadwyżki na cenie wszelkiego produktu.

**PĘKNIĘCIE RURY WODOCIĄGOWEJ.**

Rura na Grand ave., wiodąca od głównego przewodu do bloku Birchard pękła 1. b.m., jak się domyślać można, skutkiem działania siły elektrycznej, a woda cisnąca z wielką siłą i chyżością wymuliła ziemię pod konkretowym fundamentem asfaltowego bruku.

Wiele piwnic w sąsiedztwie jest wodą zalanych i reperacya jest nie tylko wielce utrudniona, ale nadto spowodu je także reperacyą ulicy wrazie obniżenia się i popękania bruku.

**OFIARA WYPADKU.**

W poniedziałek (1. b.m.) utraciła życie dwuletnia dziecina, Feliks Belicki, na Warren avenue pod kołami kolei ulicznej. Usiłowanie przejścia na drugą stronę ulicy, kosztowało życie dziecka, od którego nie można było jeszcze żądać aby się mogło samo rozumieć na niebezpieczeństwie, na jakie się w ten sposób narażało.

**RYWALIZACYA LICYTACYJNA.**

Komisya budowlana przejrzała szczególne oferty 1. bm. na budowę kanałów odpływowych na Dwunastej avenue i ulicy Becher tudzież na Wentworth ave. i ulicy Superior. Różnica bowiem w ofertach licytantów wynosiła aż jednego centa na stopie. Przypadek ten wydawał się komisyi budowy nie bardzo przypadkowym, lecz wydała kontrakt tańszemu licytantowi z uwagi, iż wogóle były te ceny umiarkowane.

**TŁUSTA KONTRABANDA.**

W poniedziałek b. tygodnia przywieziono pociągiem kolei 'Wisconsin Central' skonfiskowaną dziczyznę, jako kontrabandę stanową. Przedmiotem konfiskaty były nie tylko ubite trzy jelenie przed otworzeniem łowów na takowe, lecz nadto i 700 kuropatew, którymi przykryta była przesyłka owej jeleniny, jako zakazanego w tym czasie towaru. Samych jednakże myśliwych nie powiodło się strażnikowi dziczyzny przydybać na uczynku, chociaż łup ich skonfiskowano. Cały ten ładunek przywieziono do szopy kompanii expresowej, gdzie natychmiast oszacowali wartość kuropatew dwaj przywołani handlarze tym towarem, jako rzeczoznawcy po $6.75 tuzin.

**PRZECIEŻ NARESZCIE.**

Potrzebę niezbędną wiaduktów na krzyżówkach kolejowych i położenie tamy wzrastającemu ustawicznie niebezpieczeństwu uznano przecież nareszcie przynajmniej w Milwaukee, gdzie ruch kolei ulicznej, kolei tawarowej i wozów trwa niemal bez przerwy całe dwadzieścia cztery godzin na dobę. Powinnoby to być właściwie w całym kraju, wszędzie bez wyjątku, nawet tam, gdzie osady liczą po 200 mieszkańców. W Europie dają już dziś koncesye do budowy kolei tylko pod tym warunkiem. Że zaś w tym kraju narobiono kompaniom kolejowym prezentów ze ziemi, więc też czują się takowe wszędzie i zawsze na własnem terrytoryum i dla tego mogą jeździć po ludziach i budować jak im się podoba. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne mają wprawdzie legislatury prawo nakazania kompaniom dopełnienia tego warunku pod rygorem kary lub zamknięcia im ruchu, lecz i legislatury wolą jeszcze debatować nad krenolinami lub papierosami.

Pierwsi dopiero radni miasta Milwaukee, Okershauser i Schrank, uczuli oburzenie na ten opłakany porządek i wnieśli rozporządzenie, wedle którego zmuszonoby obie kompanie kolejowe, utrzymujące ruch pociągowy przez miasto, do pobudowania wiaduktów na wszystkich krzyżówkach kolejowych. Radni ci powinni dopilnować, aby ich oryginalny wniosek wraz z ich imionami umieszczony był w protokołach rady miejskiej, bo wnioskiem tym zasłużyli sobie na wspomnienie nie tylko w historyi tut. miasta, ale i stanu, jeżeli już nie stanów. Nic też dziwnego, że wszyscy bez wyjątku obywatele przyklasnęli tej propozycyi.



**SERYA SIÓDMA.**

**Spółka Skarb Polski Wzajemne Towarzystwo Pożyczkowe i Budownicze w Milwaukee, Wisconsin.**

Spółka "Skarb Polski" co rok rozpoczyna nową Seryą, dla tego też uchwaliła Dyrekcya na ostatniem posiedzeniu, ażeby rozpocząć Seryą 7-mą. Kto ma zamiar przystąpić i dać się zapisać, to niech się zgłosi do sali zwykłych posiedzeń p. W. Rakowskiego, róg Burnham i 3 Ave., w każdy piątek wieczorem o 8-mej godzinie.

*Jan Gawin, prez.*
*F. J. Heller, sekr,*



## Dom św. Józefa.

**18 Greenwich Street, New York City.**

Dom św. Józefa przyjmuje polskich i litewskich emigrantów przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do Europy, oraz opiekuje się nimi aż do przybycia na miejsce ich dążności. I tak np. wstawia się za emigrantami przed władzą emigracyjną, chroni ich przed wyzyskiwaczami, wskazuje im drogę, wyszukuje pracę, udziela rady, zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych, biletów kolejowych, wysyłce lub wymianie pieniędzy, odprowadza ich na dworce kolejowe i okrętowe, prowadzi z nimi korespondencye w sprawach Domu i podróży i t. p.

Wewnętrzny zarząd i gospodarstwo w Domu świętego Józefa prowadzą Wiel. Siostry Felicyanki, które z wielką pieczołowitością zajmują się emigrantami.

Domem św. Józefa kieruje i zarządza Towarzystwo św. Józefa opieki nad emigrantami przez swoich przedstawicieli, którymi obecnie są: ks. Dr. Dworzak, prezes; ksiądz Dr. Warnagiris, wice-prezes; ks. Z. Świder, kapelan; ksiądz J. Strzelecki, kasyer i ksiądz F. Czarnecki, sekretarz.

Po informacye, dotyczące Domu i podróży, udać się trzeba do: Rev. Z. Świder, 18 Greenwich Str. New York City.

Ofiary na Dom św. Józefa uprasza się przesyłać do: Rev. J. Strzelecki, 54 Stanton Str., New York City, który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru takowych.

Williambridge, N. Y. 10 lipca, 1900.

*Ks. Dr. Dworzak*, sekr.



## Ceny targowe.

**Mąka.**

| | |
|---|---|
| Najlepsza | $4.05—4.51 beczka |
| Piekarska | 2.85—3.05 worek |
| Żytna | 2.85—3.00 beczka |

**Wiktuały.**

| | |
|---|---|
| Jaja świeże | 11c tuzin |
| Masło "Creamery" | 25c funt |
| Masło "Dairy" | 19—20c funt |
| Ser śmietankowy | 11c—12c funt |
| Ser "Brick" | 10—11c funt |
| Ser "Limburger" | 10—11c funt |
| Cukier | 10—12c funt |

**Inne produkty.**

| | |
|---|---|
| Groch zielony | 1.00—1.03c buszel |
| Groch biały | 80—90c buszel |
| Groch żółty | 90c—1.00 buszel |
| Kapusta | $.250 pół beczki |
| Kapusta | 4.50 beczka |
| Siano | 9.00—9.50 tona |
| Siano mięszane | 9.00—10.50 tona |

**Jarzyny.**

| | |
|---|---|
| 100 ogórków | 10—15c |
| Cebula suszona | 30—35 buszel |
| Cebula świeża | 5—10c tuzin |
| Ziemiaki | 30—32c buszel |
| Ziemiaki słodkie | 3.00—3.50 beczka |
| Pietruszka | 8—10c tuzin |

**Owoce.**

| | |
|---|---|
| Jabłka najlepsze | 3.00—4.25 beczka |
| Kalifornijskie gruszki | 1.75—2.25 pudło |
| Cytryny | 3.25—3.00 pudło |
| Aprykozy | 1.50 pudło |

**Drób.**

| | |
|---|---|
| Kury zywe | 9c funt |
| Indyki | 7c—9c funt |
| Kaczki | 10c funt |
| Gołębie żywe | 1.25 tuzin |
| Gołębie nieżywe | 60c tuzin |

**Mięso.**

| | |
|---|---|
| Wołowina | 7—7½c funt |
| Cielęcina | 10—11c funt |
| Wieprzowina | 6½c funt |
| Skopowina | 7½c funt |
| Jagnięce mięso | 10c funt |
| Smalec wieprzowy | 7½c funt |
| Kiełbasa | od 5c do 12c funt |

## Do czytelników.

Z uwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.



**UWAGA.**

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.



**C., Mil. & St. Paul Railway**

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 21. a. daily; b. except Sunday; c, except Saturday; d, except Monday; s, Sunday only

| | MILWAUKEE. LEAVE. | ARRIVE. |
|---|---|---|
| La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis | a12:35am | a 3:50am |
| | a 4:50am | a 4:10am |
| | a11:05am | a 7:00am |
| "The Pioneer Limited" | a 8:50pm | a 7:05pm |
| So. Minnesota Points | b12:35am | d 3:50am |
| Iowa and Dakota Points | b 3:00pm | d 7:10am |
| | c 7:40pm | b 1:10pm |
| Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota | b 3:00pm | d 7:10am |
| | c 7:40pm | b 1:10pm |
| Mineral Point Line | b 7:10am | b 1:10pm |
| | b 3:00pm | b 7:15pm |
| Janesville and Rockford | b 7:10am | b 1:10pm |
| Janesville and Rockford | b 3:00pm | b 7:15pm |
| Janesville and Madison | a 5:10pm | a 9:35am |
| Janesville and Madison | d 7:40pm | b 7:15pm |
| Racine and Southwestern Division | b12:15pm | a 8:40am |
| | a 3:30pm | b 3:10pm |
| Council Bluffs, Omaha and Kansas City | b 4:00pm | b11:00am |
| | c 7:30pm | b 1:45pm |
| Chicago Express | a 4:20am | a12:30am |
| Chicago (parlor car) | a 7:15am | a11:00am |
| Chicago (parlor car) | a 9:00am | b 1:45pm |
| Chicago (parlor car) | a11:00am | ........ |
| Chicago (parlor car) | b 1:45pm | a 4:55pm |
| Chicago (parlor car) | a 4:00pm | a 7:15pm |
| Chicago (parlor car) | a 7:30pm | a 8:40pm |
| Chicago (parlor car) | ........ | a11:40pm |
| Chicago (Sunday only) | ........ | 11:00am |
| Madison (via Prairie du Chien Division) | b 3:00pm | d 7:10am |
| | c 7:40pm | b 1:10pm |
| Madison (via Watertown) | b 7:45am | b10:45am |
| | b 5:00pm | b 3:45pm |
| Northern Division | b 7:35am | b10:35am |
| | b 3:45pm | b 7:25pm |
| Waukesha | b 7:10am | d 7:10am |
| | b 8:40am | b 7:40pm |
| | b11:15am | a 9:35am |
| | b 3:00pm | a10:55am |
| | a 5:10pm | b 1:10pm |
| | b 6:10pm | b 3:55pm |
| | c 7:40pm | b 7:15pm |
| Waukesha & Janesville | a11:05am | a 7:05pm |
| Watertown & Portage | a 4:50am | a 4:10am |
| Watertown & Portage | ........ | a 7:00am |
| Oconomowoc & W'town | b 7:45am | b 8:40am |
| Ocon., W'town, Portage | a11:05am | b10:45am |
| Oconomowoc & W'town | b 1:55pm | b 3:45pm |
| Ocon., W'town, Portage | b 5:00pm | a 7:05pm |
| Ocon., W'town, Portage | a 8:50pm | ........ |
| Green Bay & Int'mediate | b 5:05pm | b10:40am |
| Marquette, Houghton & Lake Superior Pts. | b 7:15am | a 4:00am |
| | a12:40am | b 7:00pm |

**Chi. & Northwestern R'y**

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

| | MILWAUKEE LEAVE | ARRIVE |
|---|---|---|
| Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan | *5:00am | †5:00am |
| | *7:15am | §6:15am |
| | †7:40am | †9:45am |
| | *9:00am | *11:00am |
| | *11:00am | †1:45pm |
| | †1:45pm | †4:30am |
| | *4:00pm | *4:55pm |
| | *7:15pm | *7:15pm |
| | ........ | *10:10pm |
| | ........ | *12:30am |
| Racine, Cudahy and South Milwaukee Special | *11:35pm | *11:20am |
| | *3:35pm | *1:55pm |
| | *11:20pm | *5:45pm |
| Duluth and Superior | *7:20pm | *7:05am |
| | *7:30pm | *7:50am |
| | *10:20pm | *9:20am |
| St. Paul, Minneapolis and the Northwest | †9:40am | †7:50am |
| | *7:20pm | *9:20am |
| | *10:20pm | *8:40pm |
| Madison & Waukesha | †4:50am | †7:50am |
| | §6:20am | §8:05am |
| | †9:40am | †10:45am |
| | †5:20pm | †3:55pm |
| | *10:20pm | *8:40pm |
| Freeport | †4:50am | ........ |
| Rockford, Janesville and Beloit | †4:50am | †10:45am |
| | †9:40am | †3:55pm |
| | †5:20pm | ........ |
| Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay | †5:15am | *4:35am |
| | §6:30am | ........ |
| | †7:55am | †10:45am |
| | †11:05am | †1:25pm |
| | †2:10pm | *3:35pm |
| | *6:00pm | †6:50pm |
| | *10:15pm | z12:45am |
| | *12:35am | ........ |
| Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh | ........ | ........ |
| | *7:20am | *9:20am |
| Marinette and Menominee, Mich. | †5:15am | *4:45am |
| | §6:30am | †1:25pm |
| | †7:55am | †6:50pm |
| | †5:00pm | z12:45am |
| | 10:15pm | ........ |
| | 12:35am | ........ |
| Marquette, Houghton and Calumet | 5:15am | 4:56am |
| | 10:15pm | ........ |
| Negaunee and Ishpeming | †5:15am | *4:45am |
| | *10:16pm | †6:50pm |
| | ........ | ........ |
| La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota | †4:50am | ........ |
| | †9:40am | †8:55pm |
| | *10:20pm | *8:40pm |
| Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley | †5:15am | *7:05am |
| | *7:30pm | †8:10pm |
| Iron Mount'n & Florence | *12:35am | *4:55am |
| Port Washington, Sheboygan & Manitowoc | †7:00am | *7:05am |
| | †1:50pm | †10:50am |
| | *7:30pm | †3:50pm |
| | ........ | †4:10pm |
| Ripon, Green Lake and Princeton | †7:55am | ........ |
| | †2:10pm | †10:55am |
| | ........ | †6:50pm |



**Poszukiwanie.**

Małgorzata Graniekowna z Borków niziańskich w Galicyi poszukuje swojej siostry ciotecznej, Franciszki Trznadel, z Borków niziańskich w Galicyi, która przed dwoma laty przybyła do Ameryki.